Nr. 209. Kraków, Środa 8 września 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

W numerze:

Książęta — zbrodniarzami.
Śmiertelna bójka na weselu.
Tragiczna śmierć oficera na manewrach.

Książęta-zbrodniarze.

Senzacją dnia jest obecnie dochodzenie karne, jakie skierowały władze szwajcarskie przeciw synom księcia Fürstenburga o umyślne pozbawienie życia swego wychowawcy Maksa Egona Bourgoina. Według prasy oficjalnej, starającej się zatuszować prawdziwość tego wypadku, sprawa przedstawia się tak:

Przed kilkoma dniami przedsięwziął książę Fürstenburg wraz z rodziną wycieczkę łódkami po jeziorze Bodeńskiem w Szwajcarji. Kiedy łodzie były już daleko od brzegu, zaczęli młodzi książęta żartować ze swoim wychowawcą. Wskutek nagłego poruszenia się, wpadł Bourgoin do wody i utonął.

Tak się przedstawia sprawa według opinji tych, którzy się obawiają, aby nie spadła jaka plama na dom Fürstenburga. Tymczasem postępowa prasa szwajcarska, poinformowana przez naocznych świadków tej tragicznej wycieczki, ogłosiła wkrótce potem jej szczegóły.

Na tej podstawie władze szwajcarskie wygotowały akt oskarżenia przeciw młodym książętom, w którym czynią ich odpowiedzialnymi za śmierć Bourgoina.

Według aktu oskarżenia Bourgoin nie utonął z własnej winy, lecz dlatego, ponieważ książęta rozpoczęli z nim się szamotać i wspólnemi siłami potrafili swego wychowawcę wyrzucić z łodzi do wody.

Fale poniosły go w dal; nie umiejąc pływać, napróżno starał się utrzymać na powierzchni wody; książęta widząc swój haniebny czyn, starali się podpłynąć łódką ku tonącemu i nie udało im się to. Po krótkiej walce z rozhukanym żywiołem, poszła niewinna ofiara książęcych żartów na dno.

Odpowiedzą za to przed sądem.

Śmiertelna bójka na weselu.

Jaworzno, 6 września.

W nocy z dnia 4 na 5 bm. rozegrała się w naszem miasteczku, na weselu, niebywała, krwawa bójka, której ofiarą padło życie ludzkie.

W sali stowarzyszenia „Przyjaźń“ odbywało się wesele. Jak w zwyczaju jest w małych miasteczkach i wsiach, na wesele to przyszedł wieczorem już późniejszym, nieproszony gość w osobie 21-letniego Jana Sitki. Takich nieproszonych gości, jak Sitko, jest na każdem małomiejskiem czy wiejskiem weselu bardzo wiele i zwyczajem stało się, że nikt im z gospodarzy wesela nie broni wieczorem potańczyć.

Na tem jednak weselu stało się inaczej. Niewiadomo, z jakiego powodu brat pani młodej, Budak, nie pozwolił Sitce tańczyć. Sitko był nieco podchmielony, więc się uniósł zaraz gniewem i opuścił salę weselną. Zatrzymał się atoli na podwórzu i tam przyrzekał, że musi pomścić doznaną zniewagę. Traf zrządził, że na podwórze wyszedł właśnie ów Budak, który Sitce tańczyć nie pozwolił. Sitko wszczął bójkę, w której Budak ciężkie otrzymywał cięgi. Na pomoc Budakowi pospieszył brat jego, Feliks.

Wtedy Sitko pochwycił za nóż i tak nim uderzył w twarz nadbiegłego z pomocą Feliksa, że nóż wbity w prawe policzko, wyszedł szyją, przecinając żyły. Feliks padł w omdleniu na ziemię. Zawezwano lekarza, którego pomoc jednak okazała się już niepotrzebną. W 2 godziny po śmiertelnej bójce Feliks Budak wyzionął ducha. Sitkę aresztowano i rozpoczęto śledztwo. Może to wykaże, czy Sitko rozmyślnie wbijał nóż w twarz nieszczęśliwego, czy też tylko przypadkiem.

Tymczasem zaś wesołe wesele przemieniło się w smutne; muzyka przestała grać, goście weselni rozeszli się do domów. —i

Tragiczny wypadek na manewrach.

Manewry wojskowe, które mają przygotować armję do stoczenia kiedyś w razie wypadku wojny prawdziwej bitwy, niejednokrotnie pochłaniają życie ludzkie. Niejeden rezerwista, udając się na manewry, żegna się z żoną, rodziną, jak gdyby więcej nie miał wrócić. Forsowne marsze, upały, niewygody, brak należytego odżywiania się odbija się jeśli nie zaraz, to po pewnym czasie na zdrowiu powołanego do ćwiczeń w okresie manewrów.

Daleko lżejszą służbę mają oficerowie i wogóle starszyzna. Ci przeważnie odbywając służbę na koniach, lepiej odżywiani i mający lepsze i wygodniejsze noclegi, nie odczuwają tak trudów i tej poniewierki, na jaką wystawiony jest zwykły żołnierz. A mimo to niejednokrotnie ofiarą padają i oni i to tak niespodziewanie, że nawet nie przeczuje niejeden, gdzie go nieszczęście spotka.

W obecnej porze, gdy wszystkie brygady, dywizje i korpusy odbywają swoje ćwiczenia wojskowe w polu, codziennie prawie nadchodzą z różnych stron wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach.

Dnia 31 sierpnia wymaszerował 82 pułk piechoty węgierskiej z Maras-Vasarheby, aby koło Ekemezö zetrzeć się z 32-gą brygadą piechoty. Oprócz wymienionych oddziałów w manewrach, brał udział także 28-my bataljon strzelców i jedna baterja artylerji. Wojskami temi dowodził podpułkownik Nagi, który, zorjentowawszy się w sytuacji, wydał rozkaz, by piechota szturmem uderzyła i zajęła wzgórze, leżące naprzeciw Ekemezö.

W chwili, gdy podpułkownik wydawał rozkazy, obok niego przejeżdżała baterja artylerji ku wyznaczonej sobie pozycji. Niespodziewanie koło przejeżdżającej armaty zawadziło o nogę konia podpułkownika i porwało konia za sobą. Podpułkownik spadł z konia na lafetę i doznał złamania czaszki i nogi.

Przewieziony do szpitala zmarł tamże na drugi dzień.

Z powodu śmierci podpułkownika przerwano na parę dni ćwiczenia 12-go korpusu.

Nowe rewelacje prowokatorki Jurczenko.

Z Berlina piszą do „Rus. Sł.“, że Jurczenko, (którą nazywają też Żuczenko) powiedziała do ich korespondenta:

„Przerażało mnie wprost ślepe zaufanie, które mi okazywał Centralny Komitet. Kiedy Burcew oznajmił im o mojej działalności, wyśmiali go. Do partji socjalistów rewolucjonistów wstąpiłam, będąc już na służbie w ochranie.

W ciągu całego roku Zubatow i Siemiakin przygotowywali mnie do mojej przyszłej działalności. Znam wszystkich agentów, którzy pracują w partji i zaręczam, że na 10-ciu socjalistów-rewolucjonistów, jest trzech agentów. Kiedy na kongresie londyńskim ujrzałam całą moc moich kolegów i usłyszałam ich prowokatorskie mowy, miałam ochotę powiedzieć całą prawdę, a nie zrobiłam tego tylko dlatego, że wzięto by mnie za warjatkę. Ja jestem winna, że przyszedł do skutku zamach na Dubasowa. Własnoręcznie przysyłam Frumkinównie kieszeń do noszenia rewolweru. Wiem dobrze, że mogą mnie zabić, lecz byłam i jestem na to przygotowana. Mam czyste sumienie, bo pracowałam w myśl moich przekonań.

Burcew zapowiada w najbliższym czasie nowe dane o szpiegach rosyjskich, które zadziwią cały świat.

Z pola strejku.

Jaworzno, 6 września.

Dyrekcja gwarectwa tutejszego rozlepiła następujące obwieszczenie:

„Na dniu 23 sierpnia br. w kancelarji technicznego kierownictwa ruchu przedłożyli delegaci robotników, jako tychże prawni zastępcy, żądania o podwyższenie płacy. Celem załatwienia tych żądań odesłaliśmy takowe Radzie zawiadowczej do Wiednia, a co do naszego postępowania delegacja odpowiednio poinformowaną. Posiedzenie Rady zawiadowczej odbyło się dnia 3 bm., na którem

powzięto uchwały, których treść, jak następuje, nam ogłosić polecono.

Jaworznickie Gwarectwo węglowe zezwoliło w dniu 2 września 1907 na znane i znaczne podwyższenie płacy robotnikom.

To podwyższenie płac było o wiele znaczniejsze, jak odnośne rachunki wykazały, aniżeli te, które podczas układu w roku 1907 przewidziano.

W szczególności zaznacza się, że Jaworznickie Gwarectwo było wówczas jedynem przedsiębiorstwem, które w roku 1907 wogóle do tak wysokich podwyższeń było skłonne.

Gwarectwo zatrzymało tę praprawę płac w mocy, pomimo, że już z początkiem roku 1908 ceny węgla spadły i mimo, że odbyt węgla znacznie się zmniejszył.

Podczas gdy u nas w ostatnich 2 latach poprawę tę w zupełności zatrzymano, zniżyły inne przedsiębiorstwa ze względu na zły stan interesów płacę robotników.

Gwarectwo uważa te nowe i tak wysokie żądania podwyższenia płac za niesłuszne i niedające się usprawiedliwić, a ze względu na wyżej opisany stan i ze względu na niepomyślne położenie handlowe Gwarectwo nie jest w możności, ani też nie poczuwa się do obowiązku niezasłużonym żądaniom zadość uczynić.

Życzenia robotników, by wybudowano łaźnie na kopalni „Jacek-Rudolf“ i „Fryderyk August“ postara się Gwarectwo, o ile możności, w krótkim czasie wypełnić.

W sprawie Konsumu przedsięwzięło Gwarectwo reorganizację tegoż, o ile na to stosunki pozwoliły i reorganizacja ta została już ukończoną.

Pod warunkiem, że robotnicy podejmą zaraz pracę, byłoby Gwarectwo skłonne, dalsze wnioski dotyczące, bliżej rozpatrzeć.

Wreszcie zwraca się Gwarectwo do robotników z upomnieniem, by praca zaraz podjętą została, w przeciwnym bowiem razie widziałoby się Gwarectwo zmuszonem do zredukowania ruchu kopalnianego“.

* * *

= Robotnicy przyjęli to ogłoszenie spokojnie i nie dają niczem powodu do sprowadzenia wojska, które dziś przybyło w sile 120 żołnierzy z Jarosławia.

Jeszcze wczoraj pozabierano z lokalu robotników sienniki na kwatery żołnierskie — uważane to było powszechnie za chęć nastraszenia robotników, by kapitulowali.

Czy dr. Cook był na biegunie północnym?

Dra Cooka, który dokonał tak niezwykłego, śmiałego przedsięwzięcia, jakiem jest podróż do bieguna północnego, które już niejednokrotnie o śmierć przyprawiło tylu odważnych podróżników, przyjmowano w Kopenhadze z najwyższymi honorami. Po przyjęciu u króla i królowej, przyjął dr. Cook u siebie około stu przedstawicieli prasy, udzielając im obszernych informacji o swej podróży. Był to rodzaj wykładu wobec dziennikarzy.

Imieniem ich jeden z najstarszych dziennikarzy angielskich William Stead zadawał odkrywcy bieguna północnego pytania, na które tenże z wielką życzliwością odpowiadał.

Stead postawił między innemi drowi Cookowi pytanie, czy nauka może stwierdzić prawdziwość jego twierdzeń o odkryciu bieguna.

Pytanie to było tem ważniejsze, że wiele dzienników wypowiedziało wątpliwość czy Cook rzeczywiście dotarł do bieguna północnego.

Dr. Cook powiedział, że świadkiem jego wyprawy są dwaj Eskimosi, którzy towarzyszyli mu do końca wyprawy.

Ponadto dr. Cook oświadczył, że nie miałby żadnego powodu do rozgłaszania wieści nieprawdziwych. Milszem jest mu jego dobre imię niż udawanie odkrywcy przez parę tygodni. Na podstawie dokonanych astronomicznych badań i pomiarów może twierdzić, że dotarł do bieguna północnego. Jego naukowe obserwacje mogą zostać zbadane. Do tego uzdolnionym jest każdy, kto zna elementarne podstawy geografji.

Dr. Cook nie wątpi, że przekona wielkie akademje geograficzne tak Europy jak i Ameryki o prawdzie swej relacji i poddaje się zupełnie sądowi, jaki wydadzą członkowie tych akademji.

Wątpliwość w prawdziwość opowiadań dra Cooka wywołała wiadomość, podana przez dziennik »Newyork Herad«, według której dr. Cook dziennie odbywał po 24 mile angielskie (1 mila ang. = 1608 m.). Dr. Cook odpowiedział, iż przebycie 24 mil angielskich ($38_2/^1$ klm.) dla Eskimosów nie jest czemś niezwykłem a wszyscy podróżnicy do bieguna północnego jak Nansen, Sverdrup, Nordensjöld mogą to potwierdzić. Dr. Cook podniósł raz jeszcze, że na biegunie w lodzie zostawił rurę metalową w której schowaną jest jedwabna flaga o kolorach Stanów Zjednoczonych i krótki opis podróży z podaniem czasu i daty przybycia na biegun.

Jeden z dziennikarzy zapytał dra Cooka:

— A czy lód ten nie może zostać spędzonym z bieguna?

— Może — odpowiedział dr Cook — gdyż w całej okolicy niema lodu, któryby przez cały rok pozostawał na miejscu.

Na dalsze pytanie: »Jeśli lód może zostać spędzonym, jak można odnaleść Pańską rurę metalową i flagę amerykańską?« — odpowiedział odkrywca bieguna tak:

— »Moi panowie. Nie mam przecie żadnego powodu, by ryzykować moje dobre imię i moją cześć. Robiłem dokładne zdjęcia astronomiczne, a ponadto mam około 400 fotografij, które zdjąłem w czasie mojej podróży. Fotografje te mam w kufrze, złożonym w przechowaniu u właściciela hotelu. Należy mi wierzyć, że nie jestem oszustem i czekać, aż oddam dowody odbycia podróży do bieguna do publicznego osądzenia«.

Na zapytanie kopenhaskiego Towarzystwa geograficznego wygłosi dr Cook niebawem pierwszy wykład o nowej podróży i odkryciu bieguna.

Dr Cook przypisuje główną zasługę dotarcia do bieguna północnego radom Peary'ego, w którego ekspedycji brał swego czasu udział.

Już Peary stwierdził, że dotrzeć do bieguna północnego można będzie tylko w małej grupie. Schwalka odbywał swą podróż saniami w towarzystwie czterech białych i jednego eskimosa. W podróży kapitana Holma do wschodniej Grenlandji wzięło udział tylko 4 osoby. Payer na ekspedycję swą do kraju Franciszka Józefa zabrał 7 ludzi, a później liczkę ich zredukował do 2.

Peary na biegunie północnym.

W chwili, gdy jeszcze nie przebrzmiała wiadomość o śmiałej wyprawie dra Cooka na biegun północny, przychodzi wiadomość, że inny podróżnik Peary, który już raz próbował dotrzeć do bieguna, powraca z bieguna północnego, zatknąwszy tam również flagę amerykańską. Depesze, donoszące o wyprawie Peary'ego brzmią:

Londyn, 7 września.

Biuro Reutera otrzymało datowany z Indian Harboure telegram radiograficzny przez Cap Ray z Nowej Funlandji opiewający: Gwieździsta flaga została zatkniętą na biegunie północnym.

Nowy Jork, 7 września.

Assonated Press donosi, że otrzymał wiadomość od Pearyego z Indian Harbour na Labradorze,

SZKLANE OKO.

(Z francuskiego).

Wracałem ostatnim wieczornym pociągiem do Paryża. Zająłem miejsce w drugiej klasie i rozłożyłem się wygodnie, bo nikogo w tym przedziale nie było. Nie wiedziałem nawet kiedy, zasnąłem. W tem nagły hałas obudził mnie. Do wagonu wszedł wysoki barczysty mężczyzna z nader niemiłym wyrazem twarzy. Zaraz też zajął miejsce w kącie przedziału i spoglądał bez przerwy z widocznym niepokojem na drzwi.

Ubranie jego było stare i zniszczone, z za kołnierzyka wystawała brudna koszula. Dziwny wzrost, długa, czarna broda, oczy schowane pod szerokim daszkiem czapki, wysokie buty, pokryte błotem, wszystko to nadawało mu wygląd podejrzanego jegomościa.

Gdy pociąg ruszył ze stacji, zauważyłem, że odetchnął spokojniej, odwrócił oczy od drzwi. Teraz jednak ze swego kąta wagonu nie spuszczał ze mnie oka. Po kilku minutach wstał, spoglądał przez małe okienko do następnego przedziału, o którym wiedziałem, że jest pusty i usiadł naprzeciw mnie.

Nie mogłem usnąć, chociaż kleiły mi się powieki do snu. Sądząc po moim ubraniu, kapeluszu, torbie podróżnej, które były faktycznie eleganckie, można było posądzić mnie o posiadanie porządnie wypełnionej kiesy. Mój sąsiad był tęgim mężczyzną, a ja w porównaniu z nim drobnym i słabym. Prócz tego dopiero przed kilku tygodniami wstałem z ciężkiej choroby zapalenia płuc i nie czułem się jeszcze na siłach oprzeć się w razie potrzeby napadowi na me życie.

Nie pytając się wcale o pozwolenie z mej strony zamknął okno wagonu i zapalił sobie jakieś zwykłe cygaro, którego dym mnie wprost dusił. Obserwowałem każdy ruch jego czynności, szczególnie oczu.

A on na to odezwał się ochrypłym głosem:

— Cóż się tak gapi, ten ciekawy?

Odpowiedziałem na to sucho:

— Zostaw mnie pan w spokoju.

— Dobrze! — odpowiedział jakimś dziwnym głosem i podczas tego spoglądał na mnie dziwnym wzrokiem, który mi się zbrodniczo zwierzęcym wydał.

Potem usunął się w kąt wagonu, tak jakby miał chęć spać, odrzucił cygarnicę z resztą szkaradnego cygara, odchrząknął, wypluł i zaraz potem zamknął oczy jak do snu.

Miałem zamiar zmienić miejsce, ale jakaś dziecinna duma i upartość wstrzymywały mnie od tego. Wreszcie, może to z mej strony próżna obawa, bo ten pan zasypiał. Czas szybko mijał, już upłynęły dwie godziny. Przed memi oczyma znikały prędko okolice, coraz inne, które w słabym świetle księżyca jakiś dziki wygląd miały. Chwilami znowu widziałem tylko czarne gęste chmury, które nielitościwie zakrywały cały krajobraz. Co jakiś czas stawał pociąg koło jakiejś pobocznej stacji, za chwilę pędził dalej. To ciągłe miarowe uderzenie kół usypiało mnie powoli. Nie wiedziałem nawet kiedy zasnąłem.

Nagle zerwałem się z tego snu, jakby przeczuwając coś złego...

Człowiek naprzeciwko mnie zmienił podczas tego miejsce i jednem z swoich oczu i to prawem spoglądał na mnie...

Nie jestem wstanie opisać, jaki straszny był ten wzrok w tym pustym, słabo oświetlonym przedziale...

Podniosłem się z mojej leżącej pozycji, czoło zmarszczyłem i starałem się przybrać imponujący wygląd. Oko jego ciągle jeszcze taksamo patrzało we mnie, jak w słup... Co to ma znaczyć?... Miałem się o tem zaraz przekonać; gdyż człowiek ten wyciągnął nogę przed siebie i porządnie mnie kopnął.

— Czy będzie zaraz temu koniec?...

— Cóż to ma znaczyć, bezczelny! — zawołałem zdecydowanym głosem, mimo, że coraz większy strach mnie opanowywał. Gdyż w podobnych razach w jasny dzień na ulicy można poradzić sobie stanąć w swej obronie i zabić nawet takiego, lecz proszę sobie wyobrazić podobne sam na sam w nocy w pustym pociągu pospiesznym, który każdą mniejszą stację mijał!

— Cóż mu wpadło do głowy? — skrzyczał mnie ten człowiek. A jego obrośnięta zwierzęca twarz nabrała takiego smutnego wyrazu, że w duchu szukałem słów usprawiedliwienia.

Mrucząc jeszcze coś ciągle, usunął się napowrót do kąta i zamknął oczy.

Pociąg miał się dopiero w Paryżu zatrzymać. A my byliśmy zaledwie za miastem Nantes, jeszcze więcej niż godzinę miała trwać jazda do Paryża...

(Dok. nast.)

która tam została wyłowioną z morza, a którą z Cap Ray w Nowej Funlandji przesłano na drodze telegraficznej. Opiewa ona:

Gwieździsta flaga została zatknięta na biegunie północnym. Sekretarz klubu arktycznego otrzymał z Sant Ghons na nowej Funlandji następujący telegram:

Biegun osiągnięty. Parowiec Roosevelt nieuzskodzony. *Peary.*

(Dalsze telegramy na str. 5).

Czy na planecie Wenus mieszkają ludzie?

Tem pytaniem zajmuje się obecnie jeden z angielskich astronomów. W roku 1874 można było zauważyć, że planeta Wenus otoczoną jest gęstą atmosferą, a przy pomocy spektroskop cznych badań stwierdzono, że atmosfera ta jest półtora razy tak gęstą, jak atmosfera ziemi. Tu i ówdzie można było w owym czasie zauważyć ciemną tj. przez promienie słońca nieoświetloną stronę planety.

Wielu niemieckich i włoskich astronomów jest przekonanych, że powierzchnia Wenus zawiera podobnie jak i ziemia stały kontynent i morza. Astronomowie ci są dalej przekonani, że atmosfera otaczająca Wenus jest podobną atmosferze, otaczającej ziemię.

Aczkolwiek ciepło, jakie Wenus otrzymuje od słońca jest dalelo większe niż to, jakiego słońce ziemi użycza, to jednak nie jest rzeczą niemożliwą, że na planecie tej mogą żyć organizmy podobne organizmom zamieszkującym ziemię.

Jeśli swego czasu mogły powstać całe tomy bajek o ludziach żyjących na Marsie, to warunki, w jakich znajduje się planeta Wenus, pozwalają daleko prędzej na postawienie przypuszczenia, że na Wenus mieszkają ludzie.

W każdym razie, choćby ludzie na Wenus mieszkali, to wobec niemożliwości przebycia drogi powietrznej do tej planety, jest wykluczonem otrzymanie kiedykolwiek jakiejkolwiek wiadomości o życiu mieszkańców tej planety.

Ślub na odległość.

Słyszeliśmy już nieraz o zaręczynach na dworach królewskich, gdzie wysłaniec dostojnego konkurenta wręcza wybranej nie tyle jego serca, co korony, pierścień zaręczynowy — ale potem na dzień ślubu zjechać się już muszą państwo młodzi, by dopełnić ceremonji. Są jednak na świecie kraje, gdzie i tego nie potrzeba, bo nawet ślub można wziąć na odległość, a zwie się on wtedy ślubem z rękawiczkami lub z kapeluszem, bo te dwie szlachetne części garderoby mają zastąpić męża.

Pierwszy z rękawiczkami używany jest w Holandji, jako ślub tymczasowy, zawarty przed władzą cywilną pomiędzy przedstawicielem pana młodego, bawiącego w jakichś odległych krajach, a panną młodą, znajdującą się na ziemi holenderskiej.

Narzeczony tymczasowy nakłada podczas ceremonji rękawiczki, przysłane przez prawdziwego narzeczonego i te, po spisaniu aktu i po odprowadzeniu panny młodej na okręt, mający zawieźć ją do „męża“, — wręcza jej jako zakład. Po przybyciu panny młodej, ceremonja ślubu zostaje zwykle potwierdzaną w kościele, w każdym jednak razie akt spisany z »rękawiczkami« jest zupełnie ważnym.

Dziwny ten zwyczaj posłużył za przykład Jawajskim kobietom, wychodzącym za Europejczyków podług mahometańskiego rytuału. Te zamiast z rękawiczkami, odbywają „zaślubiny z kapeluszem“, które prawdziwie komiczne przedstawiają widowisko.

Europejczyk pisze wprost do panghulu (starszego kapłana), że przybyć nie może i przysyła w zastępstwie siebie swój kapelusz. Jeden z krewnych jawajskiej narzeczonej nakłada na głowę kapelusz i towarzyszy pannie młodej do „missigit“ (świątyni), gdzie odbywa się ceremonja ślubu. Prawa miejscowe zaślubiny takie uważają za prawomocne.

Nasze stęsknione kandydatki do stanu małżeńskiego zgodziłyby się nietylko na rękawiczki i kapelusz, ale nawet na... chusteczkę od nosa, byle tylko oznaczała ona męża!

Z życia krakowskiego.

„Jarmark małżeński“.

krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego.

Teatr ludowy dba o swoją publiczność i zarzuca ją wciąż różnorodnością swego repertuaru: wczoraj właśnie mieliśmy przepyszną, tryskającą życiem i humorem, krotochwilę, która cały czas utrzymywała audytorjum w niemilknącem rozbawieniu. Ale bo też naprawdę uśmiać się można było serdecznie z tego masowego swatania czterech sióstr swojej narzeczonej i samego jej ojca, które przeprowadza bohater farsy, bo tylko pod tym warunkiem dadzą mu piątą pannę, najmłodszą, za żonę. Sprowadzeni przezeń konkurenci, znakomite typy w swoim rodzaju, nie całkiem stosują się do ułożonej przez tamtego listy par narzeczonych, bo upodobania ich ciągną w innych trochę kierunkach, stąd trochę zamieszania wesołego, ale koniec końców, jak w farsie, wszystko się naprawia i czeka ten dom 7 ślubów na raty, co niedziela jeden — siedm, bo siódmą parę tworzy ogrodnik z klucznicą, jedni z głównych winowajców powikłań uciesznych.

Grano tę rzecz w błyskawicznem tempie, z humorem prawdziwym — wszyscy bez wyjątku zasługują na pochwałę, a na wyszczególnienie: Gawlikowska, Jarmiński i Turski. Pierwsza, niezrównanie naiwna, podbijała urokiem trzpiota kilkunastoletniego — Jarmiński złożył nowy dowód, że jest najcenniejszym nabytkiem nowego personalu dramatycznego tej sceny; tych kilka ról, w których go widzieliśmy, świadczą o wybitnym talencie tego artysty. — Turski dał przepyszną postać dekadenta, deklamującego o „nudowatej nudzie“.

Krotochwila ma zapewnione powodzenie u szerszej publiczności. *włw.*

Z miasta.

Wściekłość klerykałów z »Głosu Narodu« doszła do bardzo niebezpiecznego dla otoczenia stadjum z chwilą, gdy publicznie wskazał poseł Stapiński, za co i za ile kupił sobie minister skarbu tę zacną kompanję do napadanie na ludowców i ich prezesa. „Głos Narodu“ zaprzecza, jakoby na drukach ministerjalnych zrobił na czysto interes 6.000 koron — naturalnie nic łatwiejszego jak wyprzeć się! Otóż pomożemy jego pamięci, wskazując na niemniej „sympatyczną“ osobę meklera przy tym geszefcie: był nim wiedeński telefonista „Głosu Narodu“ p. Adam Nowicki, który pośredniczył przy „trafieniu“ do tego niezłomnego organu. Co przytem zarobił sam p. Nowicki, który nie ustaje w opadaniu posła Stapińskiego, to nas na razie nie obchodzi, dość, że zarobił „Głos Narodu“. Pismo to gniewa się dalej, że go traktuje soczystymi wyrazami, jak na to przystało — odpowiadamy tylko na żakowskie napaści, które nie przebierają w wyrażeniach, czego dowodem jest choćby ostatni atak wścieklizny, gdzie pijaną szalejącego zwierzęcia obryzgano znienawidzonego przeciwnika politycznego. A kogo zmiecie „pierwszy podmuch rozbudzonego uświadomienia mas ludowych“ — to już najmniej klerykali z „Głosu Narodu“ mają prawo mówić o tem, bo ich dawno te masy zmiotły i tylko niedobitki krzykliwe teraz się tułają po kątach.

Z teatru ludowego. Dziś we wtorek poraz 23, nieschodząca z repertuaru teatru ludowego, ulubiona operetka p. t.: „Figle wiosenne“. We środę popołud. o godz. 4: „Gwiazda Syberji“, 4 aktowy dramat, z dyr. Rygierem w roli generała Tatrowa. We środę o godz. 7 i pół wieczorem: „Lalka“ operetka w 4 aktach. W akcie II i III odtańczą pp. Wanda, Adela i Stanisław Sachs, prześliczne tańce układu baletmistrza p. Stanisława Sachsa. We czwartek o 7 i pół po raz drugi: „Jarmark małżeński“.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości, w komedji Flers a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano“... wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej pani Jarszewska, dotychczasowa artystka teatrów rządowych w Warszawie. Pani Jarszewska pracowała na scenie warszawskiej przez lat kilka i grywając liczne role z zakresu lirycznego, zyskała tam żywe uznanie, tak u prbliczności, jak i w krytyce. Pani Jarszewska w komedji sobotniej gra główną rolę kobiecą. Po za tem w pełnej humoru sztuce tej grają pp.: Sulima, Barwińska, Słubicka, Górska, Łazarewicz, Nowakowska, Kopczewska, Sobiesław, Leszczyński, Kosiński, Szymborski, Miarczyński, Judeyko i Brandt. — W tygodniu bieżącym teatr wystawia: w środę „Horsztyńskiego“, (ostatni występ p. Tarasiewicza), we czwartek satyryczną krotochwilę: „Król“ (po raz trzynasty), w piątek zaś ukaże się efektowny dramat p. Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec“.

Pamięci Słowackiego poświęciła redakcja „Promyka“, postępowego dwutygodnika dla młodzieży, ostatni numer tego pisma. Na czele nru umieszczono krótki życiorys poety, ozdobiony prześlicznym portretem jego w wieku dziecięcym, oraz drugim szerszemu ogółowi nieznanym portretem ołówka Klimkowicza. Dalej idzie ustęp z „Godziny myśli“ i „Ojciec zadżumionych“. Dla uczczenia stuletniej rocznicy urodzin wielkiego poety dołączony jest jako kwartalny dodatek piękny portret Słowackiego do powieszenia na ścianie. W dziale dla starszej młodzieży znajdujemy jeszcze początek opowiadania J. Olszewskiej p. t. „Cierpienie“, ilustrowanego ładnymi rysunkami T. Lipińskiego, oraz kroniczkę „Ze świata“. W dziale dla młodszych dzieci są cztery wdzięcne obrazki pod ogólnym tytułem „W ogrodzie babuni“ Lizy Prapan, tłómaczenie J. Mortkowiczowej, bajka Krasickiego „Wilczki“, humorystyczny wiersz Rom. Minkiewicza p. t. „Imieniny Jurka nad morzem“ z odpowiednią ilustracją, oraz wspomnienie z lat dziecięcych E. Hakebeilówny „Nasz pies“. Jak zwykle następują zagadki, rebus i odpowiedzi na listy czytelników. Numer zamyka odezwa od redakcji zapowiadające zamianę „Promyka“ na tygodnik z dniem 1 października b. r. Z pewnością nowinę tę przyjmą wszyscy czytelnicy z radością, również jak i zapowiedź, że w tygodniku rozpocznie się druk nowej powieści autora Janusza Korczaka p. t. „Józki, Jaśki i Franki“.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, zamierzając wydać skorowidz polskich organizacji na obczyźnie, zwraca się do osób, którym znane są dokładne adresy polskich towarzystw, bibljotek, kas zapomogowych i t. p. za granicą, z prośbą o nadsyłanie adresów tych na ręce krakowskiego biura P. T. E. (ul. Kolejowa 3) wraz z wymienieniem, o ile możności, składu zarządu danego towarzystwa, ilości jego członków, programu działalności, daty założenia i innych szczegółów.

Wpisy do szkoły sług żeńskich założonej w roku 1890 przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, a zostającej pod kieronictwem dyr. Juljana Maciołowskiego, odbędą się 19 bm. 1909 od godz. 3 — 5 po południu w kancelarji szkoły na Smoleńsku.

Zawody w piłce nożnej między „Cracovią“ a „Bielskim klubem sportowym“ odbędą się jutro we środę o godz. 4 popołudniu na Błoniach naprzeciw parku dra Jordana. Zawody te budzą powszechne zainteresowanie, gdyż klub bielski jest poważnym, silnym i zgranym przeciwnikiem. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu przypatrzyć się interesującemu match'owi.

Plaga samochodowa. Piszą nam z miasta: Wypadek zaszły w sobotę 4 bm. na ulicy Lubicz a tak tragicznie zakończony śmiercią biednego robotnika, wy-

wołał w mieście oburzenie, nasuwając konieczność zastanowienia się nad coraz więcej wzmagającym się ruchem automobilowym w naszem mieście. Oprócz automobilów ciężarowych i innych pożyteczne swoje zadanie, jako środek komunikacyjny, spełniających — widzimy bardzo wiele tylko dla popisu i zaspokojenia próżności, wyłącznie po mieście uganiających. Te ostatnie są dla życia przechodniów wręcz niebezpieczne, gdyż właściciele ich lub kierownicy urągając przepisom bezpieczeństwa, pędzą na oślep po najbardziej uczęszczanych ulicach, aby zaprodukować dobroć marki fabrycznej, a tem samem dogodzić swojej chełpliwości. Nie wątpimy, że Dyrekcja policji wyda odpowiednie ostre ograniczenia dla kierujących samochodami, które przyczynią się do uchylenia podobnych wypadków. Zapewnieniem bytu wdowie i sierotom odszkodowuje się tylko krzywdę materjalną, ale nie moralną bo kto opłakującej rodzinie wróci opiekuna i ojca, a człowiekowi życie? Wymiar kary, w takich wypadkach na grzywnę zamieniany, nie byłby zadosyćuczynieniem wobec oburzonego społeczeństwa, bo kogo stać na samochód, to i grzywna nie robiąca mu uszczerbku nie jest dla niego żadną karą. Jeszsze jedna końcowa uwaga: różnorodne podatki bezpośrednie i pośrednie gniotą nas w Krakowie, nawet bilet jazdy tramwajem obłożono podatkiem na korzyść gminy, a płacąc obecnie nie 12 ale 14 hal. za jazdę to podwyższenie owe 33 procent dla nas wynosi; dla czego jednak właśnie niema się korzystać z nałożenia względnie, jeżeli już są jakie opłaty, z podwyższenia tychże od samochodów i to wyłącznie takich, które, nie służąc do celow zarobkowych, stanowią wyłącznie przedmiot zbytku. *Jeden obserwator.*

Nowa ozdoba budynku Teatru ludowego. Dyrektor Rygier stara się gorliwie o to, by publiczność, zapełniająca salę przy ul. Rajskiej, zapomniała o dawniejszem jej przeznaczeniu (ujeżdżalnia). Włożył więc duże sumy w odnowienie sali i stopniowo przyozdabia ją portretami i obrazami. Do podobizn Fredry i Bogusławskiego po obu bokach sceny przybył teraz allegoryczny obraz umieszczony w przedsionku nad drzwiami, wiodącymi do sali. Przedstawia on w górnym swoim planie Genjusza wieńczącego Prawdę i Piękno — u dołu są muzy dramatu i rozpostarta na marach ofiara tragedji — z boku grupa widzów, reprezentująca wszystkie stany. Obraz ten, sam przez się dość dobrze się tłumaczący, wyszedł z pod pędzla p. Wierciaka, dekoratora Teatru miejskiego.

Każenie języka polskiego. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące, całkiem słuszne i na czasie uwagi: Pozwalam sobie zwrócić uwagę na polski kalendarz szkolny na rok 1909/10 do użytku uczni i uczennic wszystkich szkół (ułożył nauczyciel fachowy), Czeska lipa drukował i wydał Jan Künster jako gratisowy dodatek w składzie papieru p. Czaplińskiego (ulica Szewska 2). Przy pobieżnem przeglądnięciu spostrzega się wielką ilość rażących błędów językowych i fachowych, (bynajmniej nie są to omyłki drukarskie). Widać zaraz, że to tylko marne tłómaczenie z niemieckiego, które nie wiem, jakim sposobem znalazło się u p. Czaplińskiego. Np. strona 35: szkoła mieszczańska (!) wogóle cały „wyciąg" śmierdzi niemczyzną, str. 37 jasne okry (!) Fiolet (!) barwa do rysowania budowli (!); str. 38 strata tejże do węgier (!); aż po Lajtę (!) Sztyrya; Korutańją (zam. Karyntja) Sardyńja wymieniona na Sycylią (!) Niderlandya (!) str. 40 paralelogram (zam. równoległobok), = Volumen czyli zawartość (!) Kub. Cylinder, kręgiel (zam. Stożek); powierzchnia ścięta (!) str. 45 Cislajtania, kr. Galicja, kr. Tyrol. Zara (zam. Zadar) str. 46: Curych, Rossya, ścisłość zaludnienia; str. 49, jednością miar (zam. jednostką), masztab (!) str. 52: gospodarz klasowy (!) itd... wogóle cała książeczka nie robi najzupełniejszego wrażenia jakoby ona była polską. Proszę teraz osądzić ile korzyści moralnej odniesie uczeń, czytujący pilnie „polski kalendarz szkolny" p. Czaplińskiego!
J. Z.

Kłótliwe małżeństwo. Olbrzymią awanturę wywołała wczoraj na ulicy Poniatowskiego kłótnia, a następnie bójka małżeństwa Żywieckich. Bijących się różnymi sprzętami kuchennymi małżonków, musiała rozdzielić policja, która tą dobraną parę osadziła na kilkanaście godzin „pod telegrafem".

Odgrzewane sprawki. Na Rynku krakowskim aresztowano wczoraj Wojciecha Daza z Wysoka (powiat Podgórze), za kradzieże, popełnione przez niego jeszcze przed trzema laty. Daz przebył te kilka lat na robotach w Ameryce i przed niedawnym czasem powrócił dopiero do kraju, wczoraj zjawił się w Krakowie, gdzie jakby nieszczęście chciało, poznano go i osadzono w aresztach.

Z Kroniki policyjnej. Policja krakowska aresztowała wczoraj na Małym Rynku — małoletnich złodzieji, którzy kręcili się między straganami przekupek i okazywali chęć kradzieży owoców. — U pewnych podejrzanych indywiduów zauważyła policja rower z fabryki „Schladiz" w Droznie i parę łyżek ze srebra, z napisem S. K. Rower i łyżki odebrano i złożono w policji, gdzie są do odebrania.

Meldunki w pospolitem ruszeniu. Magistrat miasta Krakowa wydał następujące obwieszczenie o powinności meldunkowej obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu: Na zasadzie ustawy z dnia 10 maja 1894 r., o powinności meldowania się obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych z wyjątkiem Tyrolu i Voralbergu i ustawy z dnia 10 marca 1895 r. o instytucji obrony krajowej dla uksiążęconego hrabstwa Tyrolu i Voralbergu, ci obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej (strzelców krajowych), jakoteż do ich rezerw zasobowych lub do żandarmerji, tudzież wszyscy inni do służby w pospolitem ruszeniu obowiązani, których na wypadek wezwania pospolitego ruszenia przeznaczono do szczególnych czynności służbowych i w tym celu opatrzono kartami wcielenia i którzy w obrębie powyższego powiatu politycznego przebywają, mają ze swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska w wydziale V-tym w dniach 1, 2, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 października 1909 r. od godz. 11—2 z południa, osobiście przedstawić się względnie zameldować. Ci obowiązani do zameldowania się, którzy z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód lub wiarogodnie udowodnionych, niezmiernie naglących i niecierpiących zwłoki stosunków familijnych lub osobistych w dniu powyższym nie mogą się przedstawić, mają stawić się później, a to dnia 15 października 1909 r. u władzy powyższej. — Obowiązani do meldowania się, którzy z jakiejkolwiek przyczyny nie posiadają paszportu pospolitego ruszenia lub dokumentu wystąpienia (oddalenia) z wojska (certyfikatu, poświadczenia i t. p.), winni przynieść z sobą inny dokument poświadczający tożsamość ich osoby, jakoto metrykę chrztu (urodzenia), świadectwo swojszczyzny, książkę robotniczą i t. p., tudzież kartę wcielenia, a według okoliczności także poświadczenie ostatniego przedstawienia się (meldunku). Obowiązani do meldowania się przynależni do okręgu powyższej władzy politycznej powiatowej, ale nieobecni meldować się mają osobiście, jak następuje: a) w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa: u zwierzchności gminnej (przełożonego gminy), w urzędzie meldunkowym i t. p. miejsca pobytu; b) w krajach korony węgierskiej: u wyznaczonych do tego władz meldunkowych; c) w Bośni i Hercegowinie: w najbliższym tamtejszym urzędzie powiatowym (w delegacji urzędu powiatowego, w magistracie miasta Sarajewa) miejsca pobytu; d) w okręgu Limu: u wejskowej komendy stacyjnej, znajdującej się w miejscu pobytu lub najbliżej tego miejsca; e) za granicą: obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu przebywający za granicą dopełniają ustawowej powinności przedstawiania się (meldowania) w czasie od 1 do 31 października bez osobnego wezwania u c. i k. władzy reprezentacyjnej (w ambasadzie, poselstwie, konsulacie itp.) znajdującej się w miejscu pobytu lub najbliżej tego miejsca. — Jeżeli władza meldunkowa nie znajduje się ani w miejscu pobytu ani też w jego pobliżu, można zameldować się także pisemnie, a mogą się w ten sposób meldować także za granicą przebywający, oraz tacy obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, których na podstawie umowy na jeden z c. i k. okrętów wojennych przyjęto, lub którzy na okrętach przedsiębiorstw żeglugi parowej są zatrudnieni i istotnie jazdę rozpoczęli. — Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, poczytujący się za niezdatnych do służby orężnej, lub do jakiejkolwiek służby w pospolitem ruszeniu, winni o tem przy przedstawianiu się (meldowaniu) oznajmić. — Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, opatrzeni pozwoleniem na podróż morską, a do meldowania są obowiązani, mogą przepisany meldunek uskutecznić — w czasie wyznaczonym — ustnie lub pisemnie także przez swoich krewnych, blizkich lub pełnomocników u zwierzchności gminnej gminy przynależności. — Chorzy, co do których jest wiarogodnie udowodnione, że są niezdolni do odbycia drogi, mogą swoje meldunki z dołączeniem paszportu pospolitego ruszenia lub dokumentu wystąpienia (oddalenia) z wojska (dokumentu legitymacyjnego) nadesłać do władzy meldunkowej — w czasie wyznaczonym — bądź ustnie, bądź pisemnie przez krewnych lub pełnomocników. — Meldunki pisemne, do których dołączyć należy paszport obrony krajowej, albo dokument występu (oddalenia) z wojska lub — stosownie do przepisów punktu 2 — inny dokument legitymacyjny, zawierać mają wszystkie szczegóły w karcie meldunkowej pospolitego ruszenia podane. Do meldunków pisemnych można także używać kart meldunkowych pospolitego ruszenia, których dostać można bezpłatnie u zwierzchności gminnej miejsca pobytu. Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy opatrzeni zostali kartami wcielenia lub są wyłączeni od służby w pospolitem ruszeniu, winni nadmienić o tem w meldunku pisemnym. — Według ustawy na wstępie wzmiankowanej od powinności przedstawiania się (meldowania), wyłączeni są tylko ci obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy za „niezdatnych do służby orężnej" zostali uznani, i których niezdatność do służby orężnej potwierdzona jest w paszporcie pospolitego ruszenia lub gdzieindziej, oraz jeżeli karty przeznaczenia nie otrzymali. — Osoby, należące do pospolitego ruszenia, a powinności meldowania się podlegające, które przepisanego przedstawienia (meldunku) nie uskutecznią w czasie właściwym lub całkiem go zaniechają, popełniają przekroczenie i karane będą grzywnami w kwocie od 4 do 200 koron.

Teatr miejski.

Wtorek: „Noc listopadowa", Wyspiańskiego.
Środa: „Horsztyński" dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).
Czwartek: „Król" kom. w 4 aktach Roberta de Flers, G. Caillavet'a i Azéne.
Piątek: „Car Samozwaniec" 5 akt. z kroniki dram. A. Nowaczyńskiego.
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano" kom. w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano" itd.

Teatr ludowy.

Wtorek poraz 23: „Figle wiosenne".
Środa o godz. 4: „Gwiazda Syberji".
Środa o godz. 7 i pół: „Lalka".
Czwartek: „Jarmark małżeński".
W próbach operetka Ziehrera „Posłaniec 6666".
Piątek teatr zamknięty.
Sobota: „Posłaniec 6666" operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i C. Lindego z muzyką C. W. Ziehrera.

Podgórze.

Skargi na elektrykę. Między wieloma innemi spadło na Podgórze (co prawda już dawno) pewnego rodzaju też nieszczęście, jak się dzisiaj okazuje, oświetlenie elektryczne. Zgodzić się na to każdy musi, że elektryka doskonale oświetla, ale też nie mało kosztuje. Fakt, że fabrykacja gazu wydobywa z węgla kamiennego 80% energji, a wytwarzanie elektryczności z węgla dostarcza nam zaledwie 6% istniejącej tam energji. Inaczej tanią jest elektryczność przy gazowni, jako produkt uboczny. My szarpnęliśmy się na miejską elektrownię; tak dużo nas kosztuje, a tak źle nam świeci! Światło bowiem lamp łukowych — marne. Przyczyną główną tego, o której tylko wspomnimy — to zupełne zaniedbanie lampy (szkła). Warstwy pyłu grubo osadzone na szkle, jak najfatalniej

działają oczywiście na refleksy światła, stąd mdłe i niedostateczne oświetlenie. Przyczyna więc złego świecenia, jak widzimy tak łatwa do usunięcia, że można będzie zażądać od panów z elektrowni, aby lepiej nieco „kręcili się“ około elektryki i nie narażali jej na zgoła niesłuszne wyrzuty, że źle świeci. Mamy dobre światło, niechajże „może“ ono dobrze świecić. Przecież to też pewnego rodzaju interes.

Posiedzenia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komitetu obchodowego ku czci J. Słowackiego odłożono z powodu braku kompletu na dzień dzisiejszy na godz. 6 wiecz. Panowie wchodzący w skład komitetu raczą, jeżeli nie dla czego innego, to dlatego jedynie, że sprawa ta jest aktualną i załatwioną być musi — przybyć na posiedzenie. Piękny plan uroczystości gotowy czeka tylko na uchwalenie.

— We czwartek 9 bm. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Wesoła kocia muzyka ze smutnem zakończeniem. Poigrać sobie chcieli dwaj Izraela młodzieńce Ekiwa Schanzer i Berl Znikermann z policjantem Milianem. Obmyślili mianowicie sprowadzić Miliana pełniącego służbę na „Rybakach“ pod Skałkę pod pozorem, że jakiś straszny pan okłada niemiłosiernie jakąś niewiastę. Przybyłego policjanta mieli zebrani w liczbie kilkudziesięciu malcy przywitać „klaką“ burzliwą i kocią muzyką. Dotąd plan udał się rzeczywiście doskonale, ale inne było finale, niż się spodziewali. Speszony bowiem policjant, zorjentowawszy się prędko w sytuacji, przytrzymał junakujących młodzieńców, którzy go tu sprowadzili i oddał wyższej władzy pod opiekę. Ta, ofiarowując im jeden z wolnych apartamentów, pozwoliła planować lepsze i bezwzględnie wesołe z pruska „witze“.

Festyn okręg. Rady opiekuńczej zapowiedziany na jutro 8 bm. w parku miejskim na Krzemionkach dzięki ruchliwości komitetu prawdopodobnie godnie zakończy tegoroczny sezon festynów. Urocze położenie parku i wielce interesowne objęte programem zabawy dziecinne jak bal maskowy, w którym weźmie udział 120 kostjumowanych dzieci, teatr lalek dotychczas niewidziany, wreszcie noc w Wenecji na głównem boisku, które odpowiednio zostanie udekorowane, a w szczególności sam szlachetny cel budzi uzasadnioną nadzieję, że obywatelstwo miasta Krakowa i Podgórza jak niemniej okolicy ze wszystkich warstw weźmie liczny udział w samym festynie, a tem samem da dowód, że dobro biednych sierot i opuszczonej dziatwy leży mu głęboko na sercu. Komitet zawiadamia, że ze względu na krótki dzień tombola rozpocznie się punktualnie o godz. 5, zaś bal maskowy dzieci o g. 6 wieczorem na boisku głównem. Równocześnie uprasza się publiczność, aby z uwagi na sam charakter zabawy z zakupionych confetti, serpentyn i innych niespodzianek, które sprzedawane będą po cenach nader niskich w bazarze kwiatowym, robiły użytek jedynie na boisku głównem podczas zapowiedzianej programem nocy Wenecji. W razie niepogody festyn z niezmienionym programem odbędzie się w niedzielę d. 12 b. m.

Wiadomości polityczne.

Agitacja za reformą wyborczą.

Wobec niedalekiego już otwarcia Sejmu — którego jednak oficjalnego zwołania dotyczas niema — zaczyna się w prasie i w ruchu stronnictw ponownie odzywać sprawa reformy wyborczej sejmowej. Otwarci jej przeciwnicy: najbardziej zatwardziali konserwatyści, milczą — a milczą także i najkrzykliwsi dawniej jej zwolennicy: socjaliści — natomiast w niektórych obozach ludowych agitacja za reformą wre w całej pełni, przedewszystkiem zaś prowadzą ją ludowcy na wiecach i zgromadzeniach poselskich.

Natychmiast po zamknięciu parlamentu w lipcu ruszyli na wieś posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego ze sprawozdaniami o swojej działalności w Radzie Państwa i nie było ani jednego takiego sejmiku relacyjnego, na którym by równocześnie nie omówiono szczegółowo potrzeby reformy wyborczej do Sejmu i nie uchwalono stosownej rezolucji. Kto czucie ma ze wsią żywe, kto bodaj prasę ludową bierze do ręki — ten nie będzie mówił, ani wypisywał od zielonego stolika, jakoby ruch ludowy za tą sprawą osłabł, jakoby lud dla niej zobojętniał. Zapewne, iż ruch ten nie jest tak wybuchowy, jak było przed trzema laty, gdy trzeba było zdobywać powszechne prawo do parlamentu, a zarazem pouczać masy ludowe o ważności tego żądania — ale dziś tego już w takiej formie nie potrzeba, bo lud sam już ocenia należycie doniosłość tej reformy, a żądanie swoje wypowiada nietylko na wiecach, ale oddawna w prasie ludowej i petycjami ludowemi. Gdyby zliczyć te stosy petycji, jakie od początku, kiedy postulat ten w Sejmie wniesiono, posłowie ludowi na poparcie słów swoich przedkładali — miałoby się taki olbrzymi głos ludu, który powinien zagłuszyć wszelkie głosy puszczyków i intrygantów.

A i tych ostatnich nie brak obecnie. Należą do nich główne macherzy wszechpolscy, którzy rozesłali nawet wezwania do swoich zwolenników, by słali petycje za reformą wyborczą, ale równocześnie te reformę wypaczyli żądaniem katastru narodowego. W odezwie tej przestrzegają panowie Pawlikowski i Grabski, że Stapiński chce przewlec sprawę reformy — a oni sami ją przewlekają najoczywiściej, domagając się rzeczy, jak kataster narodowy, wymagającej dłuższego czasu tak w wykonaniu, jak i w przeprowadzeniu samej uchwały.

Reformy nie można Sejmowi narzucić, ona musi być przeprowadzoną za porozumieniem ze wszystkiemi stronnictwami i z obu narodami zgodnie — a wznawianie nowych postulatów wobec już istniejącego klucza parlamentarnego natrafi tylko na przeszkody i odwlecze sprawy. Wiedzą o tem bardzo dobrze wszechpolacy, którzy na szowiniźmie i walce narodowościowej wyrośli i dlatego chcą teraz znowu uchodzić za jedynych obrońców polskości, proponując ten kataster.

Petycje wszechpolaków żądają dalej rozszerzenia władzy ustawodawczej Sejmu, żeby o wszystkich tych sprawach, które nas najbliżej dotyczą, rozstrzygał nasz Sejm krajowy, a nie wiedeński parlament — czyli innemi słowy żądają wyodrębnienia Galicji. Żądanie to prędzej, niż wszechpolacy, podniosło Polskie Stronnictwo Ludowe, ale dodało doń konieczny warunek: najpierw powszechne prawo wyborcze, potem wyodrębnienie. Trzeba jedną rzecz, wielką najpierw zdobyć; należycie ją wypróbować, a potem taki Sejm uchwali już wyodrębnienie kraju. Za jednym zamachem dwu takich wielkich przewrotów się nie robi, a trzeba jeszcze i tego nie zapominać, że w tej chwili wycofanie się Polaków z parlamentu oznaczałoby stanowczo przewagę Niemców nad resztą ludów słowiańskich, na których doli niemniej nam, jak na własnej, zależy.

Temu Sejmowi wyszłemu z powszechnych wyborów, zostawmy wszystkie ważniejsze sprawy, inne, a więc i gminną reformę i rozszerzenie autonomji, a teraz walczmy tylko wyłącznie, ale tem silniej, o powszechne prawo wyborcze do Sejmu.

Polskie Stronnictwo Ludowe i jego posłowie wytężą wszystkie swe siły, by doprowadzić do skutku uchwałę swą, żądającą takiego postępowania w pracach komisji sejmowych i Sejmu całego, aby ten Sejm życia swego nie przeciągnął poza przyszły rok 1910. Agitacja w Stronnictwie w tym kierunku nie ustaje i właśnie najświeższy numer „Przyjaciela Ludu“ takie pod tym względem przynosi wskazówki w programie prac sejmowych:

„Dla nas na pierwszym planie obrad sejmowych powinna stanąć sprawa zmiany sejmowej ustawy wyborczej. W tym kierunku niewątpliwie wytężą posłowie ludowcy swe zabiegi. Już dziś widoczne, że obok konserwatystów największe trudności będą robić wszechpolacy. Niby to wszechpolacy żądają też powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania; ale przez „niewinny“ dodatek o katastrze narodowym i o rozdziale mandatów godzą śmiertelnie w całą sprawę. Ot, codzienne szachrajstwo wszechpolskie.

Aby te plany wszechpolskie pokrzyżować, trzeba koniecznie w całym kraju, w każdej gminie urządzić zebrania w jeden dzień, t. j. w niedzielę 19 września b. r., na tych zebraniach spisać petycję, zebrać podpisy i zaraz w poniedziałek 20, albo we wtorek 21 września b. r. wysłać do Sejmu.

Wysłanie petycji jest konieczne i z tego względu, że przeciwnicy reformy wyborczej twierdzą, jakoby lud zobojętniał na tę sprawę. To trzeba odeprzeć i udowodnić, że wszystek lud czuwa i żąda zmiany sejmowej ordynacji wyborczej“.

Słowa te urzędowego organu ludowców są najlepszem odparciem potwarzy wszechpolskich, jakoby poseł Stapiński chciał odwlec sprawę reformy wyborczej.

Urzędowe zaprzeczenie kłamstw rozsiewanych przez wszechpolaków o pośle Stapińskim.

Kłamstwa szerzone przez wszechpolaków w pismach wiedeńskich o pośle Stapińskim, spotkały się z urzędowem zaprzeczeniem we „Fremdenblacie“, który pisze:

Pewne wiedeńskie pismo ogłosiło różne wiadomości o stosunkach pomiędzy p. ministrem skarbu i posłem, wiceprezesem Koła polskiego, Stapińskim, twierdząc, iż na życzenie tego ostatniego państwo obejmie akcje banku, który powstanie swe zawdzięcza panu Stapińskiemu. Owóż twierdzenie to jest zgoła bezpodstawne. Bankiem, o którym wspomina to pismo, jest galicyjski akcyjny, agrarny i hipoteczny bank ludowy. Przedsiębiorstwo to uzyskało już w roku poprzednim wstępną koncesję. Ministerstwo skarbu, na którego czele stał wówczas dr. Korytowski, dało swe przyzwolenie dnia 29 sierpnia 1908 a ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło bankowi zaraz w październiku tego samego roku koncesji wstępnej. Zupełnie jednakowoż wykluczoną jest rzeczą, by rząd miał objąć akcje projektowanego przedsiębiorstwa bankowego i nie może być nawet mowy o tem, by p. minister skarbu poczynił jakiekolwiek w tym kierunku przyrzeczenia. Również nieprawdą jest twierdzenie pewnego polskiego pisma, że Koło polskie zażądało od p. ministra skarbu, by skład tytoniu w Tarnobrzegu nadany został niejakiemu Mojżeszowi Kanarkowi. Kanarka przedstawiono przy tej sposobności jako przyjaciela p. Stapińskiego. W rzeczywistości natomiast rozpisano konkurs na wspomniany skład tytoniu, wynik postępowania konkursowego przedłożony został ministerstwu skarbu, które anulowało konkurs z powodu usterek formalnych i zarządziło rozpisanie nowego konkursu. Od tego czasu ministerstwo skarbu nie miało z tą sprawą dotąd nic do czynienia.

Tych zresztą obu spraw wcale nie dotykano w rozmowie, jaka odbyła się dnia 20 sierpnia h. r. pomiędzy p. ministrem skarbu, a panem Stapińskim.

Ale mimo urzędowego zaprzeczenia, wszechpolskie brukotłuki i hjeny dziennikarskie w rodzaju „Głosu Narodu“, dalej wojują oszczerstwami, rzucanemi na PSL.

Konferencje u bar. Bienertha i pogłoski o rozwiązaniu Izby.

Z dniem wczorajszym rozpoczęły się u bar. Bienertha konferencje ugodowe z przywódcami czeskich stronnictw sejmowych. W dniu wczorajszym pierwszym z kolei był marszałek książę Ferdynand Lobkowitz, któremu naturalnie w konferencjach ugodowych przypisują wielką rolę. Książę Lobkowitz poinformował bar. Bienertha o rokowaniach przeprowadzonych w Pradze w ostatnich dniach z przywódcami Niemców czeskich. Po księciu Lobkowitzu przyjął bar. Bienerth reprezentantów konserwatywnej i wiernokonstytucyjnej szlachty czeskiej.

We środę przyjęci będą posłowie Skarda, Pacak i Mastalka wspólnie. We czwartek mieli zostać przyjętymi posłowie Baxa i Choc ale ci, jak wiadomo, odmówili przybycia na zaproszenie. We czwartek po południu przyjęci będą czescy agrarjusze i poseł sejmowy staroczech dr. Zatka.

Ze po konferencjach tych sfery rządowe i bar. Bienerth nie spodziewają się niczego wielkiego

świadczą pogłoski, utrzymujące się uporczywie o bliskiem rozwiązaniu Izby posłów. Oto jak donoszą »Narodni Listy« w kołach wysokiej biurokracji wiedeńskiej wymieniają już nawet termin rozwiązania Rady państwa.

Dnia 13 b. m. ma się odbyć Rada ministrów, na której mają zapaść ważne postanowienia co do Rady państwa i Sejmu czeskiego.

Oliwy do ognia dolewają jeszcze w obecnej sytuacji ekscesy Niemców w Dolnej Austrji i Wiedniu i jeśli co, to te awantury antyczeskie, ta buta prusofilskich i słowianożerczych Wiedeńczyków będzie szkopułem, o który rozbija się cała akcja, zmierzająca do uruchomienia Sejmu czeskiego i parlamentu.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej".

Wybór posła.

Złoczów. Przy wyborze posła do Sejmu z wielkiej własności obwodu złoczowskiego głosowało 33 wyborców. Dr Aleksander Raciborski otrzymał głosów 26, Klemens Torosiewicz 7. Wybrany posłem dr Raciborski.

Wykolejenie się pociągu.

Lwów. Dyrekcja kolejowa ogłasza: Przy wjeździe pociągu Nr. 915 w nocy z 6 na 7 bm. na stację Krystynopol wykoleiły się 4 wagony. Z podróżnych i służby kolejowej nikt nie doznał szwanku. Przyczyna dotąd nieznana; śledztwo w toku.

Peary.

N. Jork. Wedle telegramu Peary'ego z Indjan Haroson przez przylądek Ray do „N. Jork Timesa", dotarł on do bieguna północnego 26 kwietnia.

Paryż. Telegram kablowy Peary'ego do Agencji Havasa donosi, że na biegunie północnym zatknął on chorągiew amerykańską.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Johas w Nowej Funlandji: Peary telegrafował do gubernatora Nowej Funlandji zapomocą telegrafu bez drutu z Indjan Harboor w Labradorze, że odkrył biegun północny i składa życzenie wyspie Nowej Funlandji z powodu jej udziału w odkryciu, albowiem kapitan i załoga okrętu »Roosevelt« są Nowofunlandczykami. Na depeszy podpisany był Peary.

N. Jork. Depesza do sekretarza klubu arketycznego była szyfrowaną i jasno stwierdzała, że pochodzi od Peary'ego.

Z Johns nadeszła depesza odkapitana okrętu »Roosevelt« Bartleta, donosząca, że Peary nie znalazł śladów pobytu Cooka.

Worcester. Kierownik akademji otrzymał następującą depeszę z Indjan Harboor: Najbardziej na północ wysunięty punkt ziemi wreszcie został osiągnięty. Pozdrowienie dla fakultetu i studentów. Podpisany był Mac Milan, który był członkiem wyprawy Peary'ego.

Kopenhaga. Redakcja Politiker wydała wczoraj wieczór bankiet, na którym zjawił się Dr. Cook i bawiący tu zagraniczni dziennikarze. Gdy zawiadomiono Cooka o najnowszych telegramach, oświadczył on: Nie mogę rozstrzygnąć, czy telegram z przylądka Raj jest prawdziwy, lub też nie. Gdyby rzecz była prawdziwą, cieszyłoby mnie, że Peary dotarł do bieguna na innej drodze. Jest tego dosyć dla nas obu.

Kopenhaga. „Nations Tidende" pisze: Cook oświadczył na zapytanie, że wydaje się mu rzeczą bardzo prawdopodobną, że Peary sam ów telegram wysłał, uważa również za rzecz prawdziwą, że Peary był na biegunie północnym.

Trudno przypuścić, aby telegram był sfałszowany. W Labradorze jest stacja telegrafu bez drutu; tam znają dobrze Peari'ego byłoby więc trudno komuś podawać się za niego. To, że Peary wrócił tą samą drogą, zgadza się z obecną porą roku. Nie jest dziwnem dla Cooka, że po pierwsze nie znalazł śladów wyprawy Peary'ego, bo po pierwsze Peary pewniej wybrał się w drogę, niż Cook a po drugie tam nie łatwo się spotkać. Cook wyraził radość z tego powodu, że i Peary'emu udało się dotrzeć do celu, do którego dążył przez lat tyle.

Zajście na granicy czarnogórskiej.

Salonika. Czarnogórska straż graniczna strzelała do żołnierzy tureckich; 2 zabitych, 3 ciężko rannych.

Mord cudzoziemców.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Sidney: Tubylcy z archipelagu Bismarka zamordowali angielskiego kierownika okrętu i załogę, złożoną z 10 tubylców, poczem splądrowali okręt i spalili go wraz z trupami.

Trzęsienie ziemi.

Siena. Dziś o godzinie 11 minut 56 w nocy odczuto tu lekkie trzęsienie ziemi. Ludność w popłochu pouciekała z domów — nikt nie poniósł szkody.

Katastrofa na morzu.

Santjago de Chile. Parowiec chiński „Rio Bueno" rozbił się — 11 osób utonęło.

Kronika prowincjonalna.

Uciekła czy odjechała? Jedno z pism lwowskich przyniosło przed niedawnym czasem następującą notatkę: *„Ze Lwowa do Małej Azji.* Sensacyjna, a podobno oparta na fakcie prawdziwym, jak twierdzą wtajemniczeni, pogłoska, rozeszła się wczoraj wieczorem wśród publiczności, budząc wszędzie żywe zainteresowanie. Wedle tej pogłoski, miała jedna z wybitnych artystek dramatycznych sceny lwowskiej wyjechać do Małej Azji w towarzystwie pewnego młodego aktora, w którym się na zabój zakochała". Obecnie znowu pisma lwowskie piszą, o tej aferze: Urzędownie w sferach teatralnych mówią „nie", prywatnie „tak". Ale „kto" i „z kim"? Operetka już wróciła z Krakowa, a dramat z Krynicy. Przeglądałem cały personal teatru i dostrzegłem brak tylko dwóch osób: pani Bednarzewskiej artystki dramatu i p. Brzozowskiego, również art. dram. O pierwszej mówią, że wyjechała do Dalmacji, o drugim zaś, że pojechał odwiedzić rodziców w Syrji. Państwo BB. łączyła oddawna ścisła... przyjaźń. Czyżby to więc byli oni?...

Wybory do Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisało namiestnictwo na 12 października dla grupy gmin wiejskich, dla grupy gmin miejskich na 14 października, dla grup większych posiadłości na 15 października. Do Rady powiatowej w powiecie cieszanowskim, wybierają: grupa większych posiadłości 8 członków, grupa miast i miasteczek 6 członków, a grupa gmin wiejskich 12 członków.

Z pracy oświatowej.

Wyciąże, 30 sierpnia.

Na chwałę Krakusów przecież raz jeszcze stwierdzić ten chlubny fakt należy, iż krakowska ziemia od dawien dawna — choć nawet w przeszłość sięgniemy zamgloną — przodowała zawsze reszcie ziem polskich we wszystkich niemal zbrojnych porywach i doniosłych dla Rzeczypospolitej działaniach. Pamięć owych chwil jasnych w narodowej przeszłości, nie wygasła wcale w gorących sercach Krakusów. Bronią najskuteczniejszą dziś w walce o ideały, rąbiącą prostą ścieszkę, którą lud polski z zapałem zdąża ku wyzwoleniu — to oświata, ale prawdziwa, rzetelna, niefałszowana. Ten potężny oręż, jakim jest oświata, otwiera szerokie dla mas ludowych horyzonty, czyni je podatnemi dla wolnościowych haseł i jest niby słupem świetlnym, wiodącym dusze chłopskie w świetlaną krainę wolności, równości, braterstwa.

Pod hasłem tak pojętej oświaty rozpoczął ruchliwy zarząd krakowskiego Koła TSL. im, Tad. Kościuszki pod niezmordowanem kierownictwem swego prezesa dra Wróbla na szeroką skalę zakrojoną akcję kulturną w ziemi krakowskiej jako nam najbliższej.

Koło to postanowiło urządzić w najb'iższym czasie szereg manifestacyjnych wieców w powiecie krakowskim, a także i innych.

Inauguracją onej chwalebnej akcji, którą powitać należy z szczerą radością i uznaniem, był wiec zwołany w niedzielę ubiegłą w gminie **Wyciążach** pod Krakowem. Przybrał on rozmiary wspaniałej manifestacji oświatowej, świadczącej wymownie, iż lud ziemi krakowskiej wiernie pielęgnuje ideały Kościuszkowskie, w społecznem i narodowem uświadomieniu coraz to większe robiąc postępy.

Gospodarzy i gospodyń tak z Wyciąż, jak i z wiosek sąsiednich zebrała się tak liczna rzesza, że obszerna sala szkolna nie mogła nijak pomieścić wszystkich słuchaczy, którzy też zapełnili sąsiednie ubikacje i stamtąd przysłuchiwali się wywodom mowców, którzy w pokaźnej liczbie przybyli, na wiec z prezesem dr Wróblem i wiceprezesem dr Swigostem na czele.

W wiecu wzięło także udział nauczycielstwo i spory zastęp inteligencji okolicznej:

Obrady rozpoczął podniosłem przemówieniem poseł do Rady państwa Fr. Wójcik, naczelnik gminy Wyciąż — i w jego tez ręku spoczęło przewodnictwo wiecu. Zastępcą przewodniczącego wybrany został gosp. Jan Stępak — protokół obrad prowadzili pp.: Jan Miecik i Stan. Krzywdziak.

Pierwszy referat o potrzebie roformy szkolnictwa ludowego wygłosił p. Jan Pająk, z Krakowa.

Dr Ignacy Wróbel, przedstawił dzieje ludu polskiego od czasów zamierzchłej przeszłości, jego dolę i niedolę obecną i stosunek do niego »warstw oświeconych«.

Prezes krakow. «Eleuterji« p. St. Stączek omawiał potem w barwnym wykładzie, urozmaiconym licznemi demonstracjami zgubne skutki alkoholu, zatruwającego dusze i wzywał do walki z tym śmiertelnym wrogiem naszego ludu.

Z delegatów Koła Kościuszki wygłosili stosowne przemówienia na temat obecnych zagadnień kulturalnych pp.: Stanisław Hoim i Pluta pośrod po nader ożywionej dyskusji (pp.: Gnatkiewicz, nauczyciel, Raźny stud. weterynarji ze Lwowa i Okularczyk, nauczyciel z Kocielnik) uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Zgromadzeni na »wiecu oświatowym" włościanie uchwalają jednogłośnie:

1) Wychowanie początkowe szkolne naszych dzieci powinno być tego rodzaju, iżby nie robiono żadnej różnicy między dziećmi miejskiemi, a wiejskiemi.

2) Prosimy wszystkich chłopów, a zwłaszcza posłów chłopskich, aby stanęli obok siebie, jak jedn mąż pod hasłem oświaty i jedności ludu polskiego.

3) Prosimy wszystkich synów ludu polskiego, którzy ukończywszy studja, zajmują poważne stanowiska w społeczeństwie, aby pamiętali o nas i przychodzili do nas z „kagańcem oświaty", i budzili lud do życia narodowego.

4) Ślubujemy zawsze i wszędzie bronić mowy i ziemi ojczystej i wspierać krajowy handel i przemysł.

5) Domagamy się stanowczo zamykania karczem w niedzielę i święta, a wreszcie

6) Wiec uchwala zwrócić się do wszystkich posłów ludowych, by z okazji zniesienia ustawy propinacyjnej dołożyli starań w tym kierunku, by konsens na wyszynk napojów alkoholicznych, udzielano wyłącznie gminom i by dochody z szynków stanowiły majątek gminy.

W końcu zabrał głos przewodniczący wiecu poseł Wójcik i wskazawszy na doniosłość z takg godnością powziętych uchwał, złożył serdeczną podziękę delegatom Koła Kościuszki za przybycie na wiec i za ich szczerą dla ludu życzliwość.

Na tem zakończono tę manifestację oświatową, która w pamięci uczestników trwałem i niezatartem zapisze się wspomnieniem. *P. T.*

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

Papieros robi się z tytoniu. Z tytoniu austrjackiego śmierdzi mocno. Ładuje się go do tutek robionych z bibułek francuskich, wyrabianych w Niemczech. Ostatnimi czasy bibułek krajowych do wyrobu tutek zaczęła używać fabryka Paschalskiego.

Pazury służą do pokazywania. Żony i teściowe wydrapują nimi oczy. Kury używają pazurów do pisania.

Parlament składa się z dwóch izb. Jedna dla „panów", druga pewnie dla „dziadów", a może dla „pań" (patrz: *fürHerren und Damen*). Możliwe, że jest to rodzaj szynku, gdyż często odbywają się tam bójki.

Pociąg może być do przewozu, osób do wódki, albo do dziewczyny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA“ ul. św. Jana l. 2.
Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryki tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Fabryki wyrobów ceramicznych:
Hipolit Śliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek. (258)

Składy maszyn:
Jędrzej Krukierek
składy maszyn rolniczych w Krośnie.

Fabryki konserw i bulionu:
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Józef Dobrzyński
Kraków, Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11.
Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

Najlepsze Źródła Zakupna

w Krakowie.

Apteki.
Apteka K. Wiszniewskiego
Kraków, ul. Floryańska
Bibułek do papierosów fabryki.
„Pobudka“ Bełdowskiego
Wszędzie do nabycia.
Fortepianów składy.
B. Gabryelska
Rynek główny, Krzysztofory.
Galanteryjne Magazyny.
Zdzisław Zdanowicz
ul. Sławkowska l. 3.
Komperda Stanisław
Rynek Główny A-B
Wierzejski Bolesław
Rynek Główny A-B
Kart z widokami wydawnictwa.
„Wisła“
Wszędzie do nabycia.
Kawy palarnie.
J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek.
Wojciech Olszowski
Mały Rynek, róg Szpitalnej.
Konfekcya damska.
Grabowski Leon
Rynek Główny.
Schwartz Henryk
ul. Grodzka.
„Flora“
ul. Sławkowska l. 11.
Mleczarnie.
E. Dobrzyńska
ul. Sławkowska.
„Zdrowie“
ul. Floryańska, róg św. Tomasza.
Mleczarnia dóbr Łuczanowic.
ul. Podwale, róg Krupniczej.
Optycy.
Zieliński Kazimierz
Rynek Główny A-B
A. Blasion
Plac Szczepański — Stary Teatr.
Owoców składy.
Anis
ulica Szewska.
Obuwia Magazyny.
Korta Walenty
ulica Zwierzyniecka l. 4.
Pasty do czyszczenia obuwia.
»Hoffa« pasta
wszędzie do nabycia.
„Iskra“ pasta do obuwia
wszędzie do nabycia.
„Kars“ Zacharskiego
pasta do obuwia — wszędzie do nabycia.
Przyborów do pisania składy.
Janeczek i Ziembicki
Rynek Główny.
Tomczyński Czesław
ulica Szewska
Bękner Teofil
ulica Długa.
Robót ręcznych pracownie.
„Iris“ zakład rysowniczy.
Plac Dominikański l. 1.
Zegarmistrzowskie zakłady.
A. Sulikowski
Rynek Główny.
A. Holik
ulica Sławkowska
Pralnie bielizny.
»Lilia« pralnia parowa
ulica Zyblikiewicza.

Pralnie Bielizny.
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.

Kołnierz	4 hal.
Para mankietów	8 »
Koszula	24 »
Para firanek	K. 1·—

Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

w Podgórzu.

Kolonialnych towarów handle.
Jakób Piekło
Rynek Główny.
J. Sikorski
Rynek Główny
Franciszek Sitko
Rynek Główny.
Cukiernie.
Franciszek Wężyk
ul. Mostowa.
Masarnie.
Fr. Wąsiołek
ulica Lwowska.
Franciszek Żychowicz
ul. Kalwaryjska.
Przyborów do pisania i papieru handle.
Władysław Połużalski
księgarnia i skład papieru.
J. Brenner
skład papieru ul. Mostowa.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na **5½ procent** oraz wkładki na czas dłuższy **oprocentowane wyżej** stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją.

Procent wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej **oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy** opłaca **Bank** sam z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Trwałą egzystencyę osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w „Biurze Syrena“ Zwierzyniec ul. Mickiewicza 19. Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Nauczycielka z wyższą muzyką i egzaminem państwowym udziela lekcyi gry na fortepianie i teorji, także i w języku niemieckim. Wiadomość ul. św. Krzyża Nr. 16 I. p. II drzwi na lewo. 91

Sklep wiktualny w Podgórzu w najruchliwszej ulicy dobrze rentujący się do sprzedania. Wiadomość w Administracji 93

Do wynajęcia

Wykaz wolnych mieszkań po 4 h. od słowa płatne dopiero po wynajęciu mieszkania.

1 pokój frontowy dla P. P. kawalerów z całem utrzymaniem. Rynek gł. 16 III p.

2 pokoje z kuchnią św. Anny 4, I. p.

2 pokoje z meblami lub bez, frontowy i tylny, wchód jeden, II piętro na prawo, Karmelicka 23.

3 pokoje i kuchnia. Grodzka 26, IV. p.

Pokoju kawalerskiego z umeblowaniem ewentualnie z pensyą, poszukuje się od 15 września. Oferty z podaniem cen pod szyfrą: W. O. do Administracyi »Gazety Powszechnej«. (88)

Zaraz do wynajęcia pokój kawalerski — Długa 59. Wiadomość u stróża — oświetlenie elektryczne.

Moczenie w łóżku! Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas“ Velburg p. 89, Bawarja** 92

Winogrona (86) najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże kosz 5 kg. Kor. 3. — Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K. 6·75. **L. Altneu Versesz 24 Węgry.**

Najkorzystniej kupować wyroby cukiernicze na wagę ¼ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h. każda sztuka 6 h. Karmelki ¼ kg. 80 h. W cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

Moczenie w łóżku usuwa natychmiast nasz »Zbudź się«. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr. 534. Regenburg w Bawaryi.

Ładny dochód osiągną (85) agenci chętnie widziani w domach prywatnych przy rozpowszechnianiu artykułu gospodarczej potrzeby. Zgłoszenia przyjmuje **Saturnin, Kraków post. rest.**

Kupujcie ziemię jedynie za pośrednictwem **Banku parcelacyjnego we Lwowie** który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych. Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, św. Jana L. 2 I. p. róg Linii A-B

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

73)

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

RESTAURACYĘ I KAWIARNIĘ

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko **do domu własnego**

przy ul. Pawiej l. 2. róg ulicy Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T Publiczności

B. Rosensztok.

Pierwsza koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie przy ulicy Szujskiego Nr. 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcii c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów ~ otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu ~ specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacyi udziela od 3 do po południu kierownik szkoły

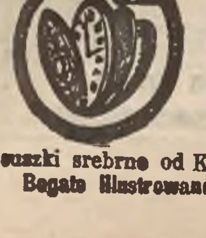
JÓZEF TOBICZYK
c. k. urzędnik rachunkowy
w Krakowie ~ ulica Szujskiego Nr. 7 (parter).

ROBOTNICY I ROBOTNICE 184

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

250 **IGNACY CYPRES**
Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·— 6 sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·— Stalowy damski remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 3·— Zegarki złote damskie od K 20·— **Bogate illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.